

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Zł.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRAKÓW,
19 Lutego 1869 r.

Redakcja i Ekspedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi,
i jako też wszystkie urzędy pocztowe
właścicieli drukarni w Krakowie oraz
we wszystkich księgarniach krajowych
i zagranicznych.

Listy z pieniędzmi przesyłane nyc
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

*Ze względu na zbliżającą się wielką
epokę Synodu powszechnego w Rzymie
postanowiliśmy otworzyć kolumny pi-
sma naszego seryi artykułów o Sy-
nodach.*

Znaczenie Soborów powszechnych i prowincjonalnych.

I. Sobory są najuroczystszy objawem a razem
najwyższem wprowadzeniem w czyn boskiej konstytu-
cji Kościoła. Kościół ma w prawdzie i inne sposoby
objawiania swęj istoty i działania daną sobie boską
mocą, ale Sobory, zwłaszcza powszechne, możnaby
nazwać zenitem i objawów i działań Oblubienicy Je-
zusa Chrystusa.

Sobory bowiem przedstawiają Kościół w naj-
wyższej niezawisłości od jakiegokolwiek bądź ziemskiej
potęgi, czy to zborowej, czy w jednem ręku skon-
centrowanej. Wszechwładztwo czy demokratyczne, czy
autokratyczne, przedstawia się bezwładztwem w obec
tęj jednéj władzy właściwej Kościołowi Chrystusowe-
mu, rozstrzygającej niezawisłe wszelkie kwestye do-
tyczące nauki wiary; stanowiącej prawa, którym bez wy-
jątku wszyscy winni są posłuszeństwo; sankcjonującej
kanony karne, którymi wszelkiej wysokości dosięga;
orzekającej nakoniec prawidła, według których udzie-
la się i wykonywuje wszelkie urzędowanie kościelne,
utrzymuje się i działa organizacja hierarchiczna, speł-
nia się administracja dóbr kościelnych. Jednem sło-
wem, Sobory w najdobitniejszy sposób przedsta-
wiają Kościół jako społeczność w sobie samęj istniejącą,
skończoną, doskonałą i niezawisłe wykonywującą
swą władzę nad osobami i nad rzeczami w zakresie
duchownym.

Wszakże Sobory nietylko przedstawiają, czém jest
Kościół w obec wszelkiej świeckiej społeczności i władzy,
ale także objawiają silnie jego wewnętrzny skład. Na
Soborach bowiem widzimy radykalne rozróżnienie

między częścią nauczającą rządzącą i kierującą, a
częścią Kościoła uczącą się, rządzoną i kierowaną;
między Pasterzami a Wiernymi. Sobory, jednych przed-
stawiają jako jedynie umocowanych władzą przez
uczestniczenie we władzy samego Jezusa Chrystusa,
drugich zaś bez żadnego uczestnictwa w tęg władzy
i obowiązanych tylko do posłuszeństwa, dopóki ich
ordynowanie z klasy laików nieprzeniesie w klasę
klerykalną.

Owszem, Sobory powszechne i prowincjonalne
uwytatniają nietylko skład powszechnego Kościoła
ale też skład samęjże części nauczającej, to jest or-
ganizację hierarchiczną. Albowiem między samymi
nawet Pastórzami jedni występują na Soborach jako
zasiadający i decydujący w moc praw swojego pa-
sterskiego urzędu, drudzy zaś bywają przypuszczani
tylko w charakterze doradców, a czasem nawet ja-
ko uczestniczący we władzy prawodawczej, ale nie
w moc prawa swojego urzędu, tylko w moc dowol-
nej koncessyi Papieża i Biskupów, zawsze tylko jako
przypuszczeni i każdej chwili odwołalni, tak co do
swęj obecności, jak i co do głosu.

Po nad wszystkimi zaś sędziami wiary, Sobór
przedstawia jako jedynego w swoim rodzaju i w swęj
godności na ziemi, Biskupa Rzymskiego, który na po-
wszechném zgromadzeniu Kościoła przyduje albo sam w
swojęj osobie przez swych legatów; który też kieruje albo
z góry działaniem Soboru, jak np. S. Leon Wielki
kierował pracami Soboru Chalcedońskiego, lub potwier-
dza przedstawione sobie wyroki Soboru, jak Pius IV.
potwierdził wyroki Soboru Trydenckiego. Nigdzie zgoła
władza i powaga najwyższa Papieża, tak co do godności,
jak codo rządu, nieprzedstawia się tak wspaniale i do-
bitnie jak na Soborach. Tamto bowiem widoczném jest
więcej niż gdziekolwiek indziej, jak Papież władzę naj-
wyższego Rządcy wykonywuje nie w moc jakiegóś de-
legacyi albo mandatu udzielonego przez ciało Kościo-
ła, ale w moc Boskiego prawa i jako atrybucyjną
stanowiącą istotę najwyższego biskupstwa.

II. Czémże więc jest Sobór zwłaszcza powszechny? Jest to prawne zjednoczenie biskupów katolickich zgromadzonych w celu urządzenia spraw *wiary, moralności i karności*.

Trzy te przedmioty zawsze wchodzą w zakres działania Soboru i rzadko kiedy Ojcowie zostawiają którykolwiek z nich nietkniętym. Piąty i szósty Sobór powszechny wprowadził ograniczyć się na potępieniu tak zwanych *Triacapitula* i herezyi monotelitów, ale też zaraz Grecy uważali za rzecz nieodzowną dokompletować akta Soboru przez dodanie pewnej liczby artykułów karnych, których jednak nigdy w całości jako praw obowiązujących Kościół, niepotwierdziła Stolica święta.

Zwykle liczba wyroków dogmatycznych bywa mniejsza, niż liczba praw moralnych i karnych. Dowodzi to tylko, że serce człowieka zawsze ma większy udział w rujnowaniu duszy, niż błędy umysłu i że zmienność rzeczy doczesnych powoduje Kościół do mądrego stosowania swych przepisów karnych do rzeczywistych potrzeb czasu.

Co się tyczy kwestyi wchodzących więcej w zakres narad politycznych niż religijnych, tych Kościół na Soborze nigdy *ex professo* nie traktuje, lecz tylko albo dla tego za przedmiot swego zakresu uważa, że z jakiejś strony kwestye te o rzecz dogmatu, moralności albo karności religijnej zaczepiają, albo też dla tego, że go sam układ społeczności świeckiej do tego upoważnia. Ostatni ten wypadek miał miejsce w wiekach powolnego wytwarzania się ludów i państw nowoczesnych. Biskupi ówczesni mieli i prawo i obowiązek mieszania się w sprawy czyisto państwowe. Jako książęta kościoła uważani byli w państwie za istniejących na tej samej linii z książętami, hrabiami i baronami świeckimi. Z tego stanowiska trzeba się zapatrywać na rzeczy, aby zrozumieć postępowanie i kanony półpolityczne pewnych Soborów, jak na przykład kanony Soborów Toletańskich w ciągu siódmego stolecia.

III. Sobory są albo powszechne, albo partykularne. Sobory powszechne czyli ekumeniczne, reprezentują Kościół powszechny, partykularne reprezentują jakąś prowincję, lub kraj katolicki; w pierwszym przypadku zwiąż się prowincjonalne, w drugim narodowe. Ostatni u nas prowincjonalny Sobór miał miejsce w Łowiczu w roku 1720 podprezydencją arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Stanisława Szembeka.

Co się tyczy Soborów nacyjonalnych, te w Polsce wcale miejsca nie miały, jakkolwiek za Zygmunta Augusta niemało w téj mierze robiono usiłowania.

We Francyi nowa era Soborów prowincjonalnych otwartą została dopiero pod rządem drugieji republiki, po ustąpieniu Ludwika Filipa. Ostatni Sobór za czasów staréj monarchii (Burbonów), odbył się w r. 1624 w Bordeaux. My zatem byliśmy pod tém względem szczęśliwsi gdyż blisko jeszcze przez sto lat po owéj opoce miewaliśmy Synody prowincjonalne. W roku 1561 zaczęły się tak zwane *Zgromadzenia kleru francuzkiego* (*assembleés du clergé de France*), które właśnie spowodowały zaniechanie Soborów przez całe dwa wieki. Kiedy pod rządami drugieji rzeczypospolitéj biskupi francuzcy prosili Ojca świętego upoważnienie na Synod nacyjonalny, Papież polecił regularne odbywanie Synodów prowincjonalnych. Widocznie obawiano się w Rzymie, aby przez taki Synod nacyjonalny nie wzmogła się smutna historia Galikanizmu, aby kościół francuzki niezastrzył jeszcze już i tak zbyt demarkacyjnej linii dającéj mu wszystkie pozory kościoła narodowego, a tém samém niemal grożącéj odszczepieństwem. Ówczesny rząd francuzki nie chcąc być niekonsekwentnym nie kładł tamy zgromadzeniom Biskupów w duchu rzymskim, on, który ogłosił za punkt fundamentalny nowéj konstytucyi pełne używanie wszelakich swobód zgodnych czy nie, z porządkiem publicznym. Być może, iż tym sposobem chciał sobie zapewnić neutralność kościoła, albo też że kierowany wyższemi racjami mądréj i zacnéj polityki uznał za rzecz konieczną i zbawienną powrócić kościołowi coś z dawnego wielkiego wpływu zmniejszonego przez podejrzliwą i zazdrosną politykę ostatnich dwóch wieków, a jeszcze więcej przez słabość episkopatu. Doświadczenie nader bolesne doradzało oprzeć się szczeréj na sile Boskiej w celu wzmocnienia społeczności w samych podwalinach zagrożonej.

Co się tyczy Synodów dyecezalnych będących zgromadzeniem się kapłanów, zwołanych przez Biskupa i pod jego prezydencją obradujących, te nie mogą wchodzić w liczbę ściśle wziętych Soborów kościelnych; podobne do tych ostatnich ze względu na swój *przedmiot*, różnią się od nich esencjonalnie ze względu na *charakter i stanowisko* składających go *członków*. Kapłani z których się składa Synod dyecezalny niemając powagi prawodawczéj, téj wyłącznie biskupiéj atrybucyi; przystępują do obrad tylko jako radcy, z głosem doradczym, Dyskusy, tutaj o tyle tylko jest możebna, o ile do niéj upoważnia biskup. Zgoda wszakże Synodu dyecezalnego jest do pewnych rzeczy jak najściślej wymagana. Tak np. nominacya egzaminatorów synodalnych w zgodzie i uchwale Synodu dyecezalnego czerpie całą swą ważność.

Dalszy Ciąg nastąpi.

Papież w opozycji z idejami tegoczesnej oświaty.

Ciąg dalszy.

Na ten sam sposób, owszem dobitniej jeszcze wytknął, zganiał, zabronił i potępił Ojciec święty wszystkie błędy dotyczące Wiary, obyczajów, wolności, prawa i polityki tegoczesnej, w Allokucyi swej *Maxima quidem* mianej na publicznym Konsystorzu dnia 9. czerwca 1862 roku, w obec przeszło trzechset Biskupów ze wszystkich części ziemi podówczas, z powodu kanonizacyi Japońskich męczenników, w Rzymie zgromadzonych. Na co cały Kościół przez organ swój przytomnych tamże Biskupów jednogłośnie odpowiedział: „Żeby złość ludzka, niebronila się przypadkiem niewiedomością, lub nieośmielała się nadal kłamać. My zgromadzeni tutaj Biskupi potępiamy także błędy, które Ty, Ojciec Święty! potępiasz, i odrzucamy nowe i obce nam nauki, które tu i owdzie ze szkodą Kościoła Chrystusowego na jaw występują, ganimy i zabramy wszelką niesprawiedliwość, grabież i gwałtowne naruszenie swobód, jakoteż bezcelne wdzieranie się w posiadanie cudzych praw i różne tym podobne krzywdy i zniewagi największe, które dotąd Kościołowi i Stolicy św. Piotra wyrządzonemi zostały“.

Piotr zatem przemówił, a inni Apostołowie wyrok Jego z swej strony potwierdzili jednogłośnie. Do nas tedy należy stosować się do niego, a poddawać umysł i wolę naszą pod kierownictwo Kościoła świętego, i z nim razem wszelkiego błędnowiarstwa i każdej przewrotnej nauki się wystrzegać; co w następujących ustępach wyjaśnić zamysłamy zaczynając od błędów, które wiary św. się dotyczą.

I. Błędy Wierze przeciwnie.

Racyjonalizm absolutny-Panteizm.

Ateizm-Postępreligijny,

Pod względem Wiary, Ojciec święty Pius IX. w Allokucyi swej z dnia 9 Czerwca 1862 r. główny nacisk kładzie na dzisiejszy *Racyjonalizm i Niedowiarstwo*. „Oni“ nieprzyjaciele krzyża, powiada Papież, nielekają się twierdzić, że prorocтва i cuda, które w Piśmie świętym opowiadane podziwiamy, są poetycznymi tylko figmentami, że prawdy wiary naszej świętej są wynikami dochodzeń filozoficznych, że pisma Starego i Nowego Testamentu są pełne Mytów, (*et quod sine summo dolore dici nequit, ipsum Dominum Jesum Christum personam esse solum fictam quae nunquam revera existisset!!!*). Dla dobrego Katolika dość jest przytoczyć zdania te, aby go przekonać o zgubnej tychże doniosłości. Renan zaś i jego zwolennicy, i ci wszyscy którzy żywot Jezusa i inne tego rodzaju dzieła jego czytają i podziwiają, znajdując, dopiero przytoczonych słowach zasłużony dla siebie wyrok potępienia.

Dalęj powiada Pius IX. „Oni bez względu na Boga przedstawiają sobie rozum, jako jedyne prawo poznawania dobrego i złego, prawdy i fałszu, i mówią, że rozum ludzki sam dla siebie jest przyka-

zaniem i dostatecznym sam z siebie do troszczenia się o dobro ludzkości i narodów“. (!!) Czemu wyraźnie sprzeciwiają się następujące Piusa IX. słowa: „Rozum nie jest jedynym prawidłem poznawania dobrego, i złego, prawdy i fałszu, i nie jest jedynie sam z siebie dostatecznym do troszczenia się o dobro ludzkości i narodów.“

W Allokucyi dnia 9. Grudnia 1854 r; podczas ogłoszenia dogmatu o Niepokaleném Poczęciu Bogarodziey Panny, nadmieniał także Ojciec Święty o celniejszych wieku naszego błędach, i robi o niedowiarstwach taką uwagę: I dziś, z bólem serca przyznać trzeba, znajduje się niecyry rodzaj niedowiarstw, którzy, gdyby się im udało, chcieliby wszelką służbę religijną mieć usuniętą; do ich liczby przedewszystkiem należy wielka czereda zgubnych pokątnych stowarzyszeń, które w tym celu z sobą są skojarzone, żeby wszelkimi możliwymi sposobami, depcząc prawa, poróżnić i Kościół i Państwo; do których zastósować można owe słowa Zbawiciela: *Wy z Ojca diabła jesteście i według pożądliwości ojca waszego sprawy wasze czynicie*.

Najwyższy stopień niedowiarstwa wykazuje i małuje ojciec święty następującymi nader przenikliwymi i groźnemi słowami, które w Allokucyi swej dnia 9. Czerwca 1862 r. gromi dzisiejszy Panteizm tak teoretyczny jak praktyczny: „Nakoniec niektórzy do tak wysokiego niewiarystopnia bebstydnie się posuwają, że wypowiedziawszy Niebu wojnę jak szatany przeklęte, chcieliby nawet Boga samego ztrącić z tronu Jego. W ich niedowiarstwie które się szaleństwu równa, nielekają się oczywiście twierdzić, że żadnej niema wszechwładnej i opatrnej Istoty, któraby od świata się różniła, że Bóg i natura jest jedno i to samo, i że równie jak natura Bóg także ulega zmianie, że Bóg jako taki, w człowieku i Wszelświecie, (nie mieszka lecz) rzeczywiscie Bogiem się stawa, że wszystko samo w sobie jest Bogiem i Substancyją boską, że Bóg i świat, duch i materyja, konieczność i wolność, prawda i błąd, dobroć i złość, sprawiedliwość i bezprawie, jedno i to samo znaczą. Zaiste! niemoże być wymyślonem coś głupszego, bezbożniejszego i więcęj ze zdrowym rozumem ludzkim niezgodniejszego.“

Bez wszelkiej tedy dwuznaczności Stolica Rzymska, owa siedziba prawdy, pomienionemi słowami panteistów nazywa ateistami. Żaden też katolik niepowinien odtąd o tem wątpić, że panteizm to samo znaczy, w co zaparcie się Pana Boga.

Na innem zaś miejscu tejże Allokucyi jest napisano: „*Bezbożnicy* ci niewahają się bezwstydnie to nawet twierdzić, że objawienie Boskie postępowi ludzkim więcęj jest szkodliwe jak pożyteczne, że objawienie boskie jest instytucją niedoskonałą, a tem samem ulegającą ciąglemu i nieustającemu kształceniu, stosownie do potrzeb ludzkiego postępu“. Słowy temi widzimy jasno potępiony uludny postęp ludzki, któremu obcą jest wiara i który nie idzie naprzód torem przez kościół katolicki wytkniętym, a w zaślepieniu swoim pała nienawiścią ku objawionej prawdzie.

Pius IX. o postępie religijnym wynurza kilkakrotnie zdania swoje, mianowicie w Encyklice z dnia 9 Listopada 1864 r. którą w krótkce po swoim na tron Papieżyki wywyższeniu do całego Episkopatu katolickiego przesłał, i w Encyklice z dnia 17 Marca 1856 r. którą po zawarciu Konkordatu z cesarzem Austryackim

do Biskupów tegoż państwa wydał. W pierwszej tak mówi: „Ci objawienia Bożego nieprzyjaciele, wysoko niby sobie ceniąc postęp ludzki, chcieliby takowy w sam nawet zarząd Religii katolickiej wprowadzić, (*assendo, religionem nostram non esse revera divinam sed tantum institutionem humanam aut philosophicum quoddam commentum*) że ta niby ludzka instytucja w sposób także ludzki wydoskonalenia [potrzebuje! Do tych tak oczywistych błaznów dobrze zastosować można, co niegdyś Tertulian swego wieku mędrym, zarzucał, którzy stoiczny i Platoniczny i dyalektyczny Chrystyanizm zaprowadzać usiłowali *

Ciąg dalszy nastąpi.

Nauka ewangeliczna na niedzielę II Postu.

I oblicze Jego rozjaśniało, jak słońce a szaty Jego stały się białe, jak śnieg. Mt. 17: 3.

W przeszłą niedzielę rozważaliśmy, że Pan Jezus pościł na puszczy dni czterdzieści, i potrzykroć pokusę zwyciężył; poczem przystąpili aniołowie i usługiwali Mu. Tym przykładem Pańskim zachęciliśmy się do zachowania ścisłego w tym czasie Postu Wielkiego. Dziś Kościół św. pragnie nas w tak dobrém postanowieniu utwierdzić mocniej, przywodząc nam na pamięć Przemienienie naszego Pana tak majestatyczne; gdyż i w tym fakcie jest Zbawiciel świata *wzorem* dla wszystkich chrześcijan prawowiernych. I my się przemienimy, przynajmniej powinniśmy się przemieniać chwalebnie, nie tylko na duszy, ale i na ciele naszym śmiertelném; bylebyśmy przykład Pański wzięli sobie mocno do serca i wedle niego urządzali nasze życie tak wewnętrzne jak zewnętrzne: myśli słowa i uczynki. — Dusza nasza wybieleje i rozjaśni się w radości, gdy w trybunale Pokuty św. otrzymamy odpuszczenie naszych grzechów; cnoty, zasługi, cierpienia i umartwienia znoszone po chrześcijańsku, są to promienie, perły i drogie kamienie, któremi przyozdobia się i jasnieje dusza sprawiedliwa. — Ciało nasze i w tém doczesném jeszcze życiu, ze spronnego i podłego narzędzia żądz nieporządných, przemienia się w naczynie święte, w przybytek Ducha Bożego poważny i poszanowania godny, jeżeli dusza jest świętą, jeżeli czyste serce pała miłością ku Bogu i ku bliźniemu, jeżeli toż ciało strzeże i nie dopuszcza się grzechów, jeżeli skazy a spełnia nawet trudne, uczynki dobre. Nade wszystko zaś to godne uwagi, że nasze ciało, jeżeli kiedyś na dniu ostatecznym wstanie zmartwych ku żywotowi wiecznemu, a nie ku surowemu sądowi, to jaśnieć będzie na wzór najchwalebniejszego ciała Chrystusowego, stawszy się uwielbioném i nieśmiertelném już na wieki. — Ale zwróćmy naszą uwagę na Boskiego na-

szego Mistrza, ucząc się od Niego jak dziecię od swóej matki, bezpiecznej drogi zbawienia.

Gdzie? i w skutek czego przemienił się Pan Jezus tak cudownie? zapytacie. Na górze, miejscu osobném i spokojném, po niezliczonych trudach, pracach, umartwieniach, postach, po modlitwach najgorętszych, po zwycięstwach pokus i spełnianiu najwierniejszém woli Ojca niebieskiego. Przemienia się i okazuje P. J. swój Boski majestat w małym jeszcze obrazie, ażeby Apostołowie utwierdzili się we wierze św. o Boskości Jego Osoby, zakosztowali kropelkę z morza przyszłych rozkoszy, jakie ich czekały w królestwie Bożem a nie gorzyli się do rozpacz przy okrutnej Jego a niewinnej Męce. I zajaśniało jego oblicze przedziwnym blaskiem, który okrył nawet suknie Jego, a dwaj święci mężowie: Mojżesz i Eliasz, pokazali się przy Jego boku rozmawiając o tajemnicy odkupienia ludzkiego rodu. Czemu ci a nie inni Święci to uczynili? Bo taka była wola Jego, jak naucza św. Wincenty Ferery, aby jeden prowadzca a drugi prorok Starego Przymierza, którzy do wielkich a świętych dzieł przygotowali się niegdyś postem czterdziestodniowym, otrzymali teraz nagrodę zaszczytną widzenia w chwale Zbawiciela swego i rozmawiania z Nim o niepojętych Boskich tajemnicach.

Wtenczas Piotr św. upojony radością zawołał: *Panie! dobrze nam tu; pozwól, a uczynimy tu trzy przybytki; dla Ciebie, dla Mojżesza i dla Elijasza.* O, Piotrze św.! w Niebie jest odpoczynek błogi, na ziemi ciągle praca, trud i cierpienia. A gdy to jeszcze Ap. mówił, okrył ich obłok jasny, i głos zagrzmiął z góry: *Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał; Jego słuchajcie!* Zlekli się uczniowie Pańscy i upadli na ziemię, kryjąc swoją twarz z bojaźni. Ale Pan Jezus przystąpiwszy dotknął się ich i rzekł: *Wstańcie, a nie bójcie się!* A gdy wstali i otworzyli oczy, znikło całe to widzenie. Pan Jezus zakazał im rozgłaszać tego cudownego widzenia przed swoim zmartwychpowstaniem.

Najmils! sam Bóg, Ojciec niebieski, nakazuje nam słuchać Pana Jezusa. Bądźmy więc posłuszni Jego zbawiennej nauce, idźmy za Jego nieomylną prawdą, ale zawsze, wszędzie i we wszystkim. Módlmy się, pośmymy, umartwiamy ducha i ciało nasze, i rozmyślajmy gorzką Męką Chrystusową; a zapewne, że nam dobrze z tém będzie, bo Pan Jezus będzie znami, i pozwoli nam kosztować niebieskiej rozkoszy i niepojętej chwały, po części jeszcze na ziemi, w zupełności zaś w błogosławionej wieczności. Amen.

Krótkie zachęcenie do postu.

1. Wola to Boża; słuchać powinniśmy rozkazu Boga, jako Stwórcy swojego, lepiej niż pierwsi rodzice w Raju; nadto Boga nazywamy w pacierzu Ojcem naszym; posłuszeństwo więc nasze niech pochodzi z dziecięcej miłości, nie zaś z samój bojaźni kary. 2) Pan Jezus dał nam w tym względzie przykład, który naśladować mamy. 3) Kościół Boży poleca nam post; słuchajmy Kościoła, matki naszej, abyśmy długo, wiecznie, żyli a dobrze nam się powodziło i otrzymali zapłatę w Niebie. 4) Pościli Święci, duchowni i świeccy, poszczą i po-

*) W Allokucyi dnia 20 Kwietnia 1849 r. którą miał Pius IX. miał w Gaecie, wyświetla prawdziwą tendencyję postępów w polityczném znaczeniu, o której później mówić będziemy: Tu tylko mowa o postępie, którego zadaniem wyrugować se społeczeństwa ludzkiego zasady sprawiedliwości, cnoty, uczciwości na Religii opartej, „albo, jak się wyraża Ojciec święty, ut omnia justitiae, virtutis, honestatis et religionis, principia usquequaque penitus tollantur“.

ścić będą do skończenia świata; idzie nam oto, abyśmy i my zostali świętymi, a nie przeklętymi: w tym celu post jest środkiem koniecznym. 5) Post umartwia ciało ale mu nie szkodzi, zdrowia nie odbiera, życia nie skracają; owszem historia nas uczy i lekarze zapewniają, że chroni od chorób, przynosi zdrowie i przedłuża żywot. 6) Postu wymaga dobro duszy naszej, jak poprzednio (num Krz. 7) już napomknęto. Kto może poprzednio (num Krz. 7) już napomknęto. Kto może pościć, a nie pości, ten już przestał być chrześcijaninem, chociażby się nim wyznawał, uczy św. Jan Złotousty.

Post w połączeniu z nieustanną modlitwą i dobrými uczynkami jest najpotężniejszym, i zawsze zwyciężkim orężem, przeciwko wszelkim ponętom świata, równie jak przeciw wszelkim pokusom szatana. Im mniej (t. j. o ile konieczność wymaga) daje się pokarmu ciału, tem lepiej i posilniej bywa duch żywiony. św. Gerazym.

ŚRODKI

do rozszerzania prawdziwej oświaty
między ludem.

Jedyna Religija, skoro się stanie podstawą oświaty, zdolna zapewnić człowiekowi dozwolony i uczciwy użytek z nabytej wiedzy. Religija jedna nadaje naukom ludzkim prawdziwą wartość i ku rzeczywistemu pożytkowi je kieruje. Nauka może kogoś usposobić do dostojeństw i berła ale Religija jedynie nauczy je godnie piastować. Oświata dać nam może uczonych, ale zarazem niebezpiecznych ludzi; przy Religii da ona nam i uczonych i bogobojnych. Oświata daje biegłych rzemieślników, ale przy Religii będą i rzetelnymi. Taktyka i szkoła wojskowa, przysposobić może żołnierzy zręcznych, ale nie mężnych; Religija napelni serca ich prawdziwą odwagą, która się nad słabym nie znęca, ale też nie drży przed niebezpieczeństwem. Oświata może rozum wykształcić, ale serce wystudzić i wyiębić; Religija zawsze dodaje tego ciepła, które i przy nauce jest potrzebne do spełnienia cnót i szlachetnego kochania ludzi. Nauki sposobią człowieka do zyskowej pracy, Religija do wielkodusznych ofiar. Nauka kształci, Religija uświęca. Słowem, jedna Religija wyjada dobre matki, prawych ojców, posłuszne dzieci, uległe sługi i zacnych mężów dla kraju.

Aby się o tej przekonać prawdzie, dość spojrzeć w historię naszego narodu. Któż tam z mężów wielkich i prawdziwie użytecznych, nie był zarazem religijnym? Wszyscy czém byli, byli nie tylko z nauk, ale i z Religii. Religijne uczucie dodawało Janowi z Czarnolesia polotu do wzniosłych jego pieśni, Kordeckiemu nieustraszonej odwagi i zapału. Religijne wychowanie dało krajowi uczonych jak Kopernik, mądrych mężów stanu jak Zamojski, bohatery jak Sobieski, Stefan Batry. Z drugiej strony, jeżeli w narodzie było co zdrożnego i szkodliwego, było zarazem i niereligijnem. A jak u nas tak było i wszędzie.

Kościół zna całą potęgę i wartość Religii, dlatego pragnie, aby w młodocianych sercach po szkołkach była wpojona i ugruntowana; bo naród takim będzie w życiu późniejszym, jakim się za młodu w szkole wychował. Po szkołkach to ludowych trzeba szczerpieć

życie religijne z całą gorliwością, a nie odkładać tej ważnej sprawy na dojrzały wiek, bo czego dziecko ze szkółki nie zabierze ze sobą na dalszą drogę życia, rzadko znajdzie to później. Dalsze zawody, chłód w świecie i rozwinięta namiętności, czynią człowieka mniej przystępnym i mniej wrażliwym na szlachetne pobudki religijne. Trzeba mu ze szkoły tyle nabrać zapasu, ileby mu starczyło na przyszłą a niebezpieczną jego drogę. Wydarzyć się w prawdzie łatwo może, że młodzieniec i przy lepszym wychowaniu początkowym później upadnie, ale to pewna, że i w upadku zaród dobrego w sercu jego całkiem nie wymrze, odezwie się w nim z czasem i ku lepszymu zwróci życie. Naprawa prędsza i łatwiejsza, gdzie fundament dobry.

Chwytajmyż się zatem oburącz środków, które są najpożyteczniejsze do podniesienia społeczeństwa ludzkiego na polu prawdziwej oświaty i czynimy co tylko jest w mocy naszej, a możemy być pewnymi dobrych skutków pracy naszej, bo nam takowe zapewnia Boski Nauczyciel rodzaju ludzkiego, Jezus Chrystus mówiąc: *Ego elegi vos, ut eatis, et fructum afferatis, et fructus vester maneat* (Joan 15.)

Dzisiaj właśnie, kiedy nowe prawa i ustawy ścieśniają działalność i wpływ Duchowieństwa na szkoły, gdy młodzież zaledwo gimnazjum opuszcza, już jest puszczoną samopas i nikt nie troszczy się o jej moralną stronę, mamy więc więcej czasu i sposobności poświęcania się dla maluczkich prostaczków. Całemu światu wiadomo, że w Polsce po zaprowadzeniu chrześcijaństwa przez Mieczysława I. i Bolesława Chrobrego, Duchowieństwo zasiewało pierwsze ziarno prawdziwej oświaty i bogobojności. Któż o tym nie wie, ile to Polska jest winna Benedyktynom, Cystersom, Jezuitom. Któż o tym nie wie że Benedyktyni z Lisiągóry, Sieciechowa i Tyńca rozsiewali światło prawdziwej wiary w Polsce, łącząc z nauką Religii naukę lepszego gospodarstwa, ogrodnictwa, sadownictwa itd. Co zaś Jezuici dla nauk zrobili, tego niewdzięczny świat wiedzieć nie chce, albo przynajmniej się wstydi, obrzucając ich wprzód obelgą, niżem niezasłużoną, potomność to wyświeca. Zarzucają im, że szerzyli ciemnotę w narodzie, a sama historia literatury Jezuickiej i bibliografia ich większą wskazuje różnorodność, większe bogactwo, jak literatury niejednego w Europie narodu. Dostatek jest widać do ręki ich pedagogikę czyli ratio studiorum, aby się przekonać, co znaczą te wszystkie oskarżenia o ciemnotę i przytłumienie nauk. Ratio studiorum Jezuitów i Benedyktana Mabillona: *Traite de études monastiques* (traktat o naukach zakonnych) dają wyższe o pedagogice i postępkach naukowych w klasztorach wyobrażenia jak wszystkie regulamina dojrzałości i examina baka-laureackie Angli, Francji i Niemiec. Gruba tylko niewiadomość zakonom uzdatnienia do nauk zaprzecza, my na nie składamy obowiązek nawrócenia nauki do Chrystusa i Boga.

Któż dźwigał naród z uśpienia i letargu umysłowego, jak nie duchowni, gdy za Sasów nastąpiła zupełna stagnacja na polu nauki i oświaty? Któż jeżeli nie Pijarzy wznawiają prawdziwe szerzenie oświaty, nadając nowy kierunek naukom? Dzisiaj zmądrzeli świeccy na rozumie książkim a odmawiają Duchowieństwu zdolności do prowadzenia a kierowania młodzieżą, wzięli kierunek i dozór nad szkołami, jakkolwiek nam

bolesno, ulegamy naciskowi, zobaczymy w przyszłości skutki owego emancygowanego wychowania i jaką się okaże nowa era modnej oświaty? Co do nas, byłibyśmy tego zdania: aby wszystkie szkoły oddać Duchownym, aby tym sposobem każdy przedmiot na pozór nawet suchy i mniej zajmujący okraszany był ciepłem religijnem. Co więcej, powiemy: byłibyśmy za wyrugowaniem pogańskich klasyków z gimnazyów, które podniecają tylko namiętności i rozbudzają fantazję; podając niedoświadczonej młodzieży natomiast Ojców Kościoła w ręce, a studia mytów z wszystkimi namiętnościami uległymi bóstwami odkładając do wieku dojrzałego, kiedy umysł i serce są już uprawionemi. Nie nowy to koncept; rozbierano tę kwestyę przed parą laty w Rzymie; któż wie czy za naszych czasów nie będzie wprowadzona w życie.

Lecz to dopiero projekta; nam trzeba mieć obecnie istniejący stan na względzie. Pomimo, że odebrano Duchowieństwu nadzór i kierunek nad szkołami, my szkół opuścić nie możemy i nie powinniśmy bo inaczej przeniewierzylibyśmy się naszej missy tutaj na ziemi, albowiem niebieski nauczyciel nasz Pan i prawodawca nakazuje nam nauczanie mówiąc do Apostołów: „*Idźcie nauczajcie wszystkie narody*“. Nauczać i to młodzież wiejską to najważniejszém dzisiaj naszym zadaniem oraz najchwalebniejszém i najzaszczytniejszém powołaniem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Ostrobrama z cudownym obrazem Matki Boskiej w Wilnie.

W roku 1866 z 6 na 7 dzień grudnia, ogłoszki największe rozeszły się po mieście, że zabiorą Obraz z Ostrej-bramy i przeniosą do cerkwi, Wieczorem kiedy zakrystyjan, Jerzy Markusz, wcześniej zamknął na klucz Ostro-bramę i siedział spokojnie w swoim pokoiku na górze przy kaplicy, słyszy że ktoś szwenda się w składzie z drugiej strony Ostrej-bramy, wychodzi więc i znajduje tego samego sługę prawosławnego z pobliskiej cerkwi, którego już kilkakrotnie późno znalazłszy wypędził; i w tym razie zgromił go i pytał, czego szuka tak późno? ten udawał interes, jakoby świec, to już toju potrzebował. Zamknawszy i ten skład, odprowadził go, i wróciwszy do pokoiku siadł spokojnie, ale strudzony przez dzień pracą, zdrzemał, tym czasem słyszy hałas na ulicy i na kurytarzach, wybiega, widzi pełno ludzi z wodą a niektórzy krzyczą, aby odemknął Ostro-bramę, że pali się; choć w strachu, nie traci przytomności i wprzód odmyka skład. z którego niedawno chłopca schizmatycznego wypędził, po odemknięciu znajdują we środku pełno dymu i ogień aż sufit zaczyna się smolić, a dym wychodzi na ulice przez okienko i dach, lud o ile możliwości gasi ten ogień, a sama Ostrobrama jeszcze zamknięta. Tymczasem widzą popa przy drzwiach Ostrej-bramy z kilkusetmi sługami, ten krzyczy na zakrystyjana, aby mu dal

czem przedź kluczem, zakrystyjan wstrach uczyni zadość jego woli; do kaplicy wpadają, aby wynieść Obraz, (rozumie się już mieli miejsce w Cerkwi przy gotowane, gdzie ów Obraz postawić.) Tymczasem przybiega ks. Prałat Piotr Zyliński, Proboszcz z Wikaryuszami, patrzą do Ostrej-bramy: tam ognia niema, a tylko z tyłu Ołtarza z drugiej strony ściany, miech się pali od organu i sprzęta kościelne: a tu przy ołtarzu Pop ze słuzalcami gotuje się ściągnąć Obraz Matki Boskiej. Zyliński prałat z wikaryuszami, wypycha go niedając go brać a on chce przemocą, niby że pali się, więc siłą wypychają go i drzwi zamykają, odchodzi z przekleństwem, że mu nie dano uszanować Matki Boskiej w szymatyczny sposób. Za ołtarzem w składzie wszystko pogaszone i znaleziono pod miechem jakieś węgle z szczepami podłożone.

Ostra-brama została nie kniętą od ognia, i dym nawet nie w kradł się przez trąby miechowe, ze składu obok do organ Ołtarza idące, wiatr jakiś dziwnie z kaplicy Ostro-bramskiej wypędzał dym cisnący się, chociaż za murem z drugiej strony Ołtarza, już i sufit od płomieni zaczynał się palić. Wiara i poddawanie się w opiekę Matki Boskiej wszystko to przedko zgasło. W ostatku na ten strach o godzinie 9 i pół przybywa wojskowa pożarna komenda, niby to ratować, kiedy już wszystko pogaszono, ale i to z wymówką dla czego im znać niedano, i za to że przybyli kazali sobie zapłacić po 8 rubli. Zyliński prałat dziękując za cudowną obronę swego obrazu, westchnął do N. Panny,

A więc podejrzenie wyraźne padło na tego cerkiewnego chłopca, który tak późno i często w padał do Ostrej-brany z woli swoich popów. Niewiadomo, jakich więcej środków użyją moskale, ale dosyć widać że są wytrwali w uporze.

Ks. L. Prawdicki.

Od Krakowa.

Piękny przykład Rady miejskiej w Podgórzu.

Jakie korzyści przynoszą zdrowa oświata i zbawiona nauka dla każdego pojedynczego człowieka i dla kraju całego, o tém rozwodzić się długo, byłoby zbyt długą rzeczą. Wię o tem każdy człowiek a nawet i taki, który czytać ani pisać nie umie, i nieraz żałuje serdecznie, że jednego i drugiego się niewyuczył, bo dziś przy braku tych dwóch wielkich środków pomyślności daleko trudniej człowiekowi żyć na świecie.

Cały też kraj korzysta ze swobód, jakie mu łaskawie udzielonemi zostały, rozszerza światło nauki pożytecznej, gdzie tylko może, i każda gmina choćby i uboższa stara się o zaprowadzenie szkoły, która jest najpiękniejszą pamiątką dla czasu przyszłego, i źródłem z którego ma wypłynąć pożytek dla całego kraju. Gdy utworzono nową Radę miejską w Podgórzu, mieście nad Wisłą przy Krakowie leżącym, poszła ona za szlachetnym przykładem niektórych gmin znacznych i przysłużyła się wielce współobywatelom swoim już to zaprowadzeniem nowej szkoły już i rozszerzeniem istniejącej szkoły miejscowej.

Niedawno przy szkole w Podgórzu był tylko jeden nauczyciel i jeden pomocnik; dzieci zaś mało uczęszczało do niej; to też, gdyś wszedł do kościoła w świę-

to lub niedzielę, ani wiedziałeś, że w tém mieście jest szkoła, bo tylko kilku chłopców stało przy ołtarzu. W ostatnich latach wprowadzono drugiego nauczyciela i drugiego pomocnika, poczem pierwszy pomocnik został mianowany nauczycielem, a tak szkoła, już miała trzech nauczycieli i pomocnika jednego na trzy klasy. Dzieci przybywało coraz więcej tak, że się w szkole pomieścić nie mogły, i miasto coraz nowe ławki sprawiać musiało. Z chłopcami atoli uczyły się razem dziewczęta nietylko z miasta, ale i z okolicznych wiosek.

Dnia 4. sierpnia przeszłego roku napisał radny, pan Floryjan Nowacki, projekt, aby trzechklasową szkołę zamienić na główną o czterech klasach, a dla dziewcząt utworzyć nową szkołę i umieścić przy niej nauczycielkę, aby dziewczęta nie chodziły z chłopcami i lepiej potrzebnych robót kobiecych uczyć się mogły.

Pomimo tego, że miasto nie jest wielkiem i własnego nie ma lokalu szkolnego, bo szkoła w wynajętym dotąd znajduje się domu, Rada miejska zaraz na dniu 6. tegoż miesiąca jednogłośnie uchwaliła, aby obydwie te szkoły od 1. września 1868. r. w prowadzić w życie. Jakóż napisano w tym względzie zaraz podanie do wys. Rady szkolnej krajowej, która pochwalając taką troskliwość o młode pokolenie, poleciła uskutecznienie tego projektu; i oto od 1. września obydwie szkoły zaprowadzone zostały; — kosztą rocznie na całe ich utrzymanie wynoszą 2890 złr. w. a.

Przynajęto w tym celu więcej pokojów i następujące uchwalono pokrywać wydatki: Dla dyrektora 450 złr. pensyi i mieszkanie; dla pierwszego nauczyciela 350 złr. p. i 50 złr. na pomieszkanie; dla drugiego 300 złr. p. i 50 złr. na mieszkanie; dla trzeciego 250 złr. p. i 50 złr. na mieszkanie; dla pomocnika 180 złr. a dla ks. katechety, który jest oraz wikaryjuszem przy kościele, 150 złr. remun. Na opał szkoły przeznaczono 80 złr: dla sługi szkolnego 80 złr. i wreszcie 32 złr. na różne potrzeby szkolne, mianowicie połowę z tego na nagrody dla pilnych i obyczajnych dzieci.

Nauczycielce zaś przy szkole żeńskiej obowiązano się płacić 200 złr. w. a. i pomieszkanie wynajmując, dalej 20 złr. na opał, 8 złr. na potrzeby szkolne, 5 złr. na różne drobności dla biednych dziewcząt i 12. złr. na książki dla tych uczennic, które za pilność i dobre obyczaje na nagrodę sobie zasłużą.

Zresztą obowiązało się miasto wszystkie sprzęty szkolne w dobrym utrzymywać stanie, a gdy we własnym budynku, który nie zadługo postawić lub kupić zamierza, umieścić szkołę, przyjąć jeszcze jedną nauczycielkę, gdyby się liczba dziewcząt powiększyła, i postęp nauki tego wymagał.

Na dniu 1. września rozpoczęli chłopcy naukę w szkole głównej a dziewczęta dopiero na dniu 15, ponieważ nowe ławki jeszcze nie były ukończone. Dnia 22. września z powodu zaprowadzenia szkoły żeńskiej i szkoły głównej męskiej odprawił miejscowy Proboszcz WJKs: Edward Serscheń, przy asystencyi dwóch wikarych, Jks. Franciszka Wolffa i Jks. Adolfa Brandta, uroczyste nabożeństwo, na którym oprócz nauczycieli i młodzieży szkolnej, znajdowała się szanowna Rada miejska i wiele rodziców tak z samego Podgórza jak i z wiosek okolicznych. Po nabożeństwie zgromadziła się młodzież, w budynku szkolnym, poczem przybył WJKs. Proboszcz wraz z radnymi: p. Floryjanem Nowackim i Emilem Sierkowskim, aby przywitać młodzież i ojawić jej uciechę z zaprowadzenia dwóch szkół nowych.

Zaraz potem odczytał p. dyrektor, Wojciech Bednarski, mowę, którą zachęcał dzieci do pracy i nauk, bo tym jedynie sposobem mogą się wywdzięczać miastu za kosztą, które ponosi, a jeżeli kiedy w przyszłości będą z nich prawi obywatele i dobre gospodynie, będzie to chlubą dla miasta Podgórza a pożytkiem dla kraju całego.

Następnie przemówił radny pan Nowacki i znowu nakłaniał dzieci do nauki, i nadmieniał zarazem, że miasto w tym celu nakłada na szkołę, żeby z niej miasto miało pociechę, a kraj podporę i dzielnych obywateli. Potem przemówili, Proboszcz WJKs Serscheń, i radny p. Sierkowski, w podobnej treści.

Wszyscy uczuli miłe zadowolenie, a młodzież wdzięczną nutą zaśpiewała następujące wiersze:

Dzięki Wam, zacni nasi Dobrodzieje,
Że się spełniły nas wszystkich nadzieje,
Że mamy szkołę, tę ozdobę miasta,
Z której pożytek dla kraju wyrasta.

Dzięki wam, dzięki, że tak o nas dbacie;
Pomnik wdzięczności w tych sercach stawiacie;
Z radością dzisiaj wygłaszamy w chórze,
Że czynem Waszym cieszy się Podgórze.

Rozczuleni tak WJKs. Proboszcz jak panowie Radni podziękowali dzieciom za ich czułe serca, z których huczne „viva“ wydobywało się na cześć tak zacnych Dobrodziei wszystkich; poczem goście obchodzili klasy, aby się przekonać, czy czego nie brakuje, czy co sprawić potrzeba.

Przekonywujemy się z tego, ile to pięknych czynów wykonać może Rada, jeżeli się powoduje szczerą miłością kraju i dobrem gminy. W Podgórzu oprócz wielu ulepszeń i porządku niezwyklego znajdziesz teraz porządną szkołę, za co Rada miejska słusznie na należne zasługuje uznanie.

Daj Boże, aby inne gminy poszły za przykładem Podgórza i zaprowadzały szkoły, bo kapitał na nie łożony, gdy mu Pan Bóg błogosławi, wielki niesie narodowi procent i złoty wydać może owoc; czegoż serca życzyć sobie należy.

J. Chm.

Za największe przeszkody podniesienia u nas prawdziwej oświaty uważamy *pijaństwo* ludu a z stąd wynikający moralny jego upadek, który mu nie pozwala ocenić wartości nauki; dalej *złe urządzenie szkół* w ogólności a *ludowych* w szczególności, z których lud ani się niedopatruje ani rzeczywiście nie osiągnie pożądaných korzyści *za swe kosztą*; wreszcie wielką *nędzę* kraju nie wspominając już o pewnem rozstrojeniu i wzajemnem ku sobie w pewnej dozie niedowierzaniu warstw społeczności naszej, tych skutkach nieszczęsnej niedalekiej przeszłości i obecnie nieustalonych jeszcze stosunków. Usuńmy te przeszkody, a obojętność ustąpi miejscą zapałowi i pracy, tak *fizycznej* jako *umysłowej*.

